

Gazyfikacja kopalin

Prokuratura Generalna RP przygotowuje pismo do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie decyzji podjętych w 2014 roku przez premierów Donalda Tuska i Ewę Kopacz. Chodzi o ich bezwarunkową akceptację nowych zasad handlu emisjami CO₂, jakie przyjęła Unia Europejska. Tusk i Kopacz zostali poinformowani, że w latach 2019 - 2020 nastąpią znaczne podwyżki cen za certyfikaty, gdyż do handlu nimi zostaną dopuszczone firmy inwestycyjne, (czytaj: spekulanci). Na jakiej podstawie premier Ewa Kopacz mówiła do kamery TVP Wiadomości, że jest przekonana o tym, że w 2019 roku energia w Polsce nie zdrożeje? Po prostu kłamała czy jako kompletnie naiwna „doktor Ewa” dała się ograć unijnym cwaniakom od robienia fortun na nowych produktach inwestycyjnych, tym razem na „dymach”. Dziś widzimy, jak krótkowzroczna była to polityka i ile może kosztować Polskę wybór ludzi na wysokie stanowiska zagrażające polityce państwa, kompletnych dyletantów.

Za sprawą Unii Europejskiej drakońsko wzrosły ceny surowców energetycznych, rusza dwucyfrowa inflacja. A była szansa zablokowania tamtej zgubnej dla nas polityki poprzez prawo weta, ale i z tej możliwości Tusk i Kopacz nie skorzystali. Dali sobie wmówić, że zasada jednomyślności nie działa w sprawach bezpieczeństwa energetycznego, choć Traktaty mówią co innego. I znowu – udawali, że nie wiedzą, a więc kłamali czy dali się świadomie ograć? Próba sądowej naprawy tej sytuacji podjęta przez śp. prof. Jana Szyszko zakończyła się potwierdzeniem przez TSUE, że jednomyślność w tych sprawach nie obowiązuje. I to było preludium do narzucenia nam jeszcze bardziej restrykcyjnego pomysłu unijnych ideologów, potrafiących jednak dobrze liczyć, czyli pakietu „Fit for 55”.

Jeżeli Trybunał Konstytucyjny uzna, że podjęte przez polskich premierów tamte decyzje są niezgodne z naszą konstytucją, to jest pewnie jakaś szansa odkręcenia utopijnych „zielonych”, „klimatycznych” planów pana Fransa Timmermansa, byłego dyplomaty holenderskiego w Moskwie.

Ale czy warto czekać na decyzje Trybunału Konstytucyjnego nieuznawanego przez Komisję Europejską i unijnych lewacko-liberalnych biurokratów. Czy nie trzeba już teraz oprotestować plan „Fit for 55” i ogłosić, że Polska nie jest i nie będzie nim zainteresowana, gdyż nie jest w stanie ponieść kosztów transformacji gospodarki, że dla tych pomysłów Polska nie godzi się zostać biednym krajem w środku Europy. Przypomnę, że plany emisji CO₂, narzucane siłą przez Unię Europejską, przewidują redukcję emisji gazów cieplarnianych do 2030 roku z 40 do 55 procent względem poziomu z 1990 roku. Przyjęto też założenie, że w 2030 roku udział energii odnawialnej osiągnie 27 procent. Według szacunków niezależnych ekspertów może to być roczny koszt od 500 mld euro do biliona, pomnożony przez najbliższe 7 lat. Wskutek tej zabójczej dla nas polityki Polska przestanie się rozwijać, a zyskają beneficjenci pakietu - Niemcy i Rosja, właściciele bałtyckiej podwójnej gazowej rury. Polska od samego początku sygnalizowała, że plany redukcji emisji dwutlenku węgla (w skali świata to poziom bez znaczenia, gdyż na Europę przypada jedynie 10 procent globalnej emisji CO₂) muszą uwzględniać tzw. miks energetyczny poszczególnych krajów członkowskich. W przypadku Polski miks ten miał brać pod uwagę dominującą u nas produkcję energii elektrycznej z węgla brunatnego i kamiennego. Takie indywidualne podejście kraju członkowskiego UE w sferze energetyki gwarantował nam Traktat Lizboński. Dziś postanowienia Traktatu są przez Komisję Europejską kompletnie ignorowane. A przecież wiadomo, że państwo w

którym „miks energetyczny” ma dominujący udział węgla, będzie musiało, jeżeli przystąpi do realizacji pakietu „Fit for 55”, ponieść jeszcze większe koszty.

Unia Europejska w obecnym jej kształcie ma tego faktu pełną świadomość. Wie, że Polska straci na konkurencyjności i zahamuje na całe lata swój potencjał cywilizacyjny; gospodarczy, społeczny, kulturowy. Nie czarujmy się, tego właśnie oczekuje dominujący w UE jej najważniejszy gracz, Niemcy w porozumieniu z Rosją. Najwyższy czas powiedzieć sobie prawdę. Polski nie stać na utopijne eksperymenty Unii Europejskiej pod hasłem naprawiania „polityki klimatycznej”, „walki z globalnym ociepleniem”, itd.

Polska popełni zbiorowe samobójstwo, jeśli odejdzie od swojego największego bogactwa, czyli od wydobycia paliw kopalnych. Rzecz w tym, że potrzebne są nam pieniądze na najnowsze technologie obniżające emisję CO₂ oraz na sprawdzone, efektywne technologie gazyfikacji węgla, metody znanej już w XIX wieku. Gazyfikacja węgla przegrywała z płynnym gazem głównie w skutek zabiegów państw zasobnych w ten surowiec, łatwy do wydobycia i sprzedaży rurociągami. Wieloletnia unijna polityka dekarbonizacji energetyki to cios w polską suwerenność gospodarczą. Trzeba się temu stanowczo przeciwstawić i powrócić (jeżeli Polska jest naprawdę krajem suwerennym) do uruchamiania masowej produkcji paliw płynnych z węgla i jego zgazyfikowania pod ziemią.

253 wSieci 24.01.2022

www.wojciechreszczyński.pl